**18 cz 1 GODZINA MĘKI PANA JEZUSA - JEZUS BIERZE KRZYŻ I DŹWIGA GO NA KALWARIĘ. OBNAŻENIE JEZUSA.**

1. **MODLITWA PRZED KAŻDĄ GODZINĄ**

O Mój Panie, Jezu Chryste, upadam na twarz w Twojej Boskiej Obecności i błagam Twoje najgoręcej kochające Serce, aby zechciało wprowadzić mnie w bolesne rozpamiętywanie dwudziestu czterech godzin, w trakcie, których, dla naszej Miłości, chciałeś cierpieć tak bardzo w twym uwielbionym Ciele i w twej Najświętszej Duszy aż po śmierć na Krzyżu. Proszę, udziel mi pomocy, łaski, miłości, głębokiego współczucia i zrozumienia Twoich cierpień, gdy będę rozpamiętywać **(18)** Godzinę.

Dla tych Godzin, których nie mogę rozważać, ofiarowuję Ci moją wolę rozpamiętywania ich w czasie, który muszę poświęcić na pełnienie moich obowiązków, oraz na sen.

Przyjmij, O miłościwy Panie Jezu, moją pełną miłości intencję, tak jak gdybym w sposób najbardziej efektywny i święty dopełnił tego, co chcę uczynić, i niechaj będzie to dla pożytku mojego i innych.

Składam Ci dzięki, O Mój Jezu, za to, że powołałeś mnie do zjednoczenia się z Tobą w modlitwie. Chcę sprawić Ci jeszcze większą radość i biorę Twoje myśli, Twój język, Twoje Serce i będę się nimi modlił, wtapiając całego siebie w Twoją Wolę i w Twoją Miłość. Wyciągam ramiona żeby Cię objąć, kładę głowę na Twoim Sercu i zaczynam.

1. **ROZWAŻANIE GODZINA 18 cz. 1**

**10 do 11 rano Jezus bierze Krzyż i dźwiga go na Kalwarię.**

Mój Jezu, nigdy nie jesteś usatysfakcjonowany w Swojej Miłości. Widzę, że nie pozwalasz Sobie nawet na chwilę wytchnienia. Słyszę Twoje pragnienie Miłości i Twój ból. Twoje Serce łomocze i z każdym uderzeniem, słyszę wybuchy, tortury i gwałtowność Miłości. Niezdolny do opanowania ognia, który Cię pochłania, stajesz się niecierpliwy. Jęczysz, wypatrujesz, a z każdym jękiem słyszę Cię mówiącego, ***„Krzyż!”*** Każda kropla twojej Krwi powtarza, ***„Krzyż!”*** Pływasz w nieskończonym morzu wszystkich Swoich cierpień, które powtarzają pomiędzy sobą, ***„Krzyż!”*** A Ty wołasz*:* ***„O ukochany i wytęskniony Krzyżu, tylko ty zbawisz moje dzieci i w tobie ześrodkowałem całą Moją Miłość*!”**

**Drugie ukoronowanie cierniami**

Tymczasem Twoi wrogowie siłą wciągają Cię z powrotem do pretorium. Zrywają z Ciebie czerwoną płachtę, chcąc Cię ubrać ponownie w Twoje szaty. Ale och, cóż to za ból! Bardziej słodko dla mnie byłoby umrzeć, niż widzieć Cię tak cierpiącego. Szata zaczepia się o koronę i nie mogą jej odczepić. Toteż z niespotykanym dotąd okrucieństwem zdzierają złączone razem, szatę i koronę. Gwałtowny ruch powoduje, że ciernie łamią się i pozostają na stałe w Twojej Najświętszej Głowie. Krew ścieka w dół strumyczkami a ból jest tak wieki, że Ty jęczysz. Nie zwracając uwagi na Twoje tortury, Twoi wrogowie odziewają Cię w szatę i ponownie wkładają na Twoją głowę koronę, wciskając ją na siłę. Ciernie przebijają Twoje oczy i uszy i nie ma już miejsca na Twojej Najświętszej Głowie, które nie byłoby przebite. Twój ból jest tak wieki, że uginasz się pod tymi okrutnymi rękami. Drżysz od stóp do Głowy. Pośród spazmów tych okrucieństw, nieomalże umierasz. Oczami osłabionymi i wypełnionymi Krwią spoglądasz na mnie z trudnością i prosisz mnie o pomoc w tym straszliwym bólu!

Mój Jezu, Królu Boleści, pozwól mi podtrzymać Cię i przygarnąć do swojego serca. Chciałabym wziąć ten ogień, który Cię trawi i zamienić Twoich wrogów w popiół, a Ciebie uwolnić. Ale Ty tego nie chcesz, ponieważ Twoja tęsknota i wołanie o *„Krzyż!”* stają się jeszcze bardziej natarczywe. Chcesz złożyć Siebie w ofierze, nawet za nich, za Swoich okrutnych wrogów!

Gdy przygarniam Cię do swego serca, Ty przytulasz mnie do Swojego i mówisz do mnie:

***„Moje dziecko, pozwól Mi wylać Moją Miłość. Czyń ze Mną zadośćuczynienia za tych, którzy postępując dobrze, okrywają Mnie hańbą. Ci Żydzi przyoblekają Mnie w Moje szaty, aby zdyskredytować Mnie w jak największym stopniu przed ludźmi i przekonać ich, że jestem zbrodniarzem. Sprawia wrażenie, że akt ubierania Mnie był sam w sobie czymś dobrym, ale w rzeczywistości był zły. Ach, jakże wielu czyni dobrą robotę, administruje Sakramentami, otrzymuje je, ale kończy na swój ludzki, lub wręcz zły sposób. Ale czynienie zła pod przykrywką dobra, przynosi tylko zatwardziałość. I chcę być ukoronowanym po raz drugi oraz przechodzić cierpienia jeszcze okrutniejsze niż za pierwszym razem, ażeby roztrzaskać tę zatwardziałość i tym sposobem, Moimi cierniami, przyciągnąć do Siebie te dusze. Ach, Moje dziecko, ta druga koronacja jest dla Mnie jeszcze boleśniejszą. Czuję się, jak gdyby Moja Głowa pływała w kolcach i przy każdym poruszeniu, jakie czynię, i przy każdym popchnięciu, jakie Mi zadają, cierpię niezliczoną ilość okrutnych śmierci. Czynię w ten sposób zadośćuczynienie za zły zamiar grzeszenia. Czynię zadośćuczynienie za tych, którzy bez względu na stan duszy, w jakim się znajdują, zamiast zajmować się uświęceniem samych siebie, roztrwaniają swoje życie i odrzucają Moją Łaskę. Zadają mi jeszcze dotkliwsze ukłucia cierniami. Tymczasem Ja nieustannie jęczę i płaczę krwawymi łzami o ich zbawienie. Ach, czynię wszystko, aby ich kochać, a stworzenia robią wszystko, aby Mnie obrażać! Proszę, ty przynajmniej nie pozostawiaj Mnie samego w Moim bólu i w czynieniu zadośćuczynień.”***

**Jezus obejmuje Krzyż**

Moje torturowane Dobro, czynię zadośćuczynienie i cierpię wraz z Tobą. Widzę, że Twoi wrogowie popychają Cię w dół po schodach, gdzie czeka na Ciebie zacietrzewiony i wściekły motłoch. Przygotowali już dla Ciebie Krzyż, którego oczekujesz z wielką tęsknotą. I Ty - spoglądasz na niego z Miłością, pewnym krokiem idziesz prosto w jego kierunku i obejmujesz go. Ale przed tym, całujesz go i gdy dreszcz zadowolenia przebiega przez Twoje Najświętsze Człowieczeństwo, patrzysz na niego z największą satysfakcją, mierząc jego długość i jego rozpiętość. Ustanawiasz w nim teraz proporcje dla każdego stworzenia. Wszystkim dajesz posag, który powiąże ich węzłem małżeńskim z Boskością i przywróci im dziedzictwo Królestwa Niebieskiego.

Następnie, niezdolny pomieścić w sobie Miłości, z jaką ich kochasz, ponownie całujesz Krzyż i mówisz do niego:

***„Uwielbiony Krzyżu, doczekałem się tego, że cię obejmuję! Byłeś tęsknotą Mojego Serca, męczeństwem Mojej Miłości. Ty, O Krzyżu, który ociągałeś się aż do dzisiaj, podczas gdy Moje kroki zawsze były skierowane w twoim kierunku. Święty Krzyżu, byłeś celem Moich pragnień, przyczyną Mojego przyjścia tu na ziemię. W tobie skupiłem całą Moją Istotę. W tobie umieszczam wszystkie moje dzieci. Ty będziesz ich życiem i ich światłem, ich obroną, ich strażnikiem i ich siłą. Ty będziesz im pomocą we wszystkim i będziesz ich prowadził chwalebnie do Mnie w Niebie. Och Krzyżu cathedra (siedzibo) Mądrości, ty jeden będziesz uczył prawdziwej świętości; ty jeden będziesz kształtował herosów, siłaczy, męczenników i świętych. Wspaniały Krzyżu, jesteś Moim tronem, a ponieważ Ja muszę odejść z tej ziemi, ty pozostaniesz zamiast Mnie. Daję Ci jako prezent ślubny wszystkie dusze. Pilnuj je dla Mnie. Zbaw je dla Mnie. Tobie je powierzam.”***

Wypowiadając te słowa, z niecierpliwością przyjmujesz go na Swe Najświętsze Ramiona. Ach, Mój Jezu, w stosunku do Twojej Miłości ten Krzyż jest za lekki, ale do wagi tego Krzyża dodane są wszystkie nasze grzechy, tak ogromne i tak niezgłębione jak przestrzeń Nieba. A Ty, Mój przytłoczony Jezu, czujesz się zdruzgotany ciężarem tak wielu grzechów. Twoja dusza jest przerażona ich widokiem i czuje ból z powodu każdego z nich. Twoja świętość jest wstrząśnięta wobec takiego ogromu brzydoty; dlatego przyjmując Krzyż na Swoje ramiona zataczasz się, z trudem chwytasz powietrze, a z twojego Najświętszego Człowieczeństwa spływa śmiertelny pot.

Błagam Cię, Moja Miłości, nie mam serca, aby zostawić Cię samego. Chcę z Tobą dzielić ciężar Krzyża. Aby uwolnić Cię od ogromu grzechów, obejmuję Twoje stopy. Chcę Ci dać w imieniu wszystkich stworzeń, miłość za tego, kto Cię nie kocha, chwałę za tego, kto Tobą pogardza oraz błogosławieństwo, dziękczynienie i posłuszeństwo za każdego. Przyrzekam, że za każdą obelgę, jaką otrzymujesz, zamierzam w akcie zadośćuczynienia dla Ciebie zaofiarować całą moją istotę, aby zrównoważyć zniewagi zadawane Ci przez stworzenia i aby ułagodzić Cię moimi pocałunkami oraz nieustannymi aktami miłości. Ale wiem, że jestem zbyt nędzna. Potrzebuję Ciebie, aby uczynić Ci prawdziwe zadośćuczynienie. Dlatego też, przyłączam siebie do Twojego Najświętszego Człowieczeństwa. Wspólnie z Tobą, przyłączam swoje myśli do Twoich, aby czynić zadośćuczynienie za moje złe myśli i za złe myśli każdego. Przyłączam moje oczy do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za wszystkie złe spojrzenia. Przyłączam moje usta do Twoich, aby uczynić zadośćuczynienie za bluźnierstwa i za złe dyskusje. Przyłączam swoje serce do Twojego, aby uczynić zadośćuczynienie za złe skłonności, pragnienia i uczucia. Jednym słowem, chcę uczynić zadośćuczynienie za wszystko, co Twoje Najświętsze Człowieczeństwo czyni, przyłączając siebie samą do nieskończoności Twojej Miłości do każdego. Ale stale nie jestem jeszcze usatysfakcjonowana. Chcę przyłączyć siebie do Twojej Boskości i rozpraszając w Niej swą nicość, oddać Ci tym sposobem wszystko to, czym Jesteś.

Daję Ci Twoją Miłość, aby ugasić Twoją gorycz.

Daję Ci Twoje Serce, aby przywrócić Cię z naszej oziębłości, braku porozumienia, niewdzięczności i niedostatku miłości należnej Ci od stworzeń.

Daję Ci Twoje harmonie, aby odnowić Twoje Uszy po ogłuszających przekleństwach, jakie do nich docierają.

Daję Ci Twoje piękno, aby odnowić Cię po ohydzie naszych dusz, gdy brudzimy się grzechem.

Daję Ci Twoją czystość, aby odnowić Cię po niedostatku dobrych intencji, szlamie i zepsuciu, jakie widzisz w tak wielu duszach.

Daję Ci Twoją wielkość, aby odnowić Cię po dobrowolnych trudnościach, jakie dusze same sobie gotują.

Daję Ci Twój żar, aby spalić wszystkie grzechy we wszystkich sercach, aby każdy Cię kochał i nigdy Cię już więcej nie obrażał.

Jednym słowem, oddaję Ci wszystko, czym jesteś, aby dać Ci nieskończoną satysfakcję oraz wieczną, niezgłębioną i nieskończoną Miłość.

**Pełna boleści droga na Kalwarię**

Mój najbardziej cierpliwy Jezu, widzę, że czynisz pierwszy krok pod przeogromnym ciężarem Krzyża. Jednoczę swoje kroki z Twoimi. Gdy będziesz słaby, będziesz ociekał Krwią, będziesz się chwiał, będziesz bliski upadku, ja będę u Twego boku, aby Cię podtrzymać. Podstawię moje ramiona, aby dzielić ciężar Krzyża z Tobą. Nie pogardzaj mną, ale zaakceptuj mnie jako Swojego wiernego towarzysza.

Och Jezu, spoglądasz na mnie i widzę, że czynisz zadośćuczynienie za tych, którzy nie dźwigają swoich krzyży ze zrezygnowaniem. Przeciwnie, przeklinają, stają się gniewni, popełniają samobójstwa i mordują. A Ty, za cenę swego własnego Krzyża, uzyskujesz miłość i rezygnację dla każdego. Ale ból jest taki, że czujesz się zgnieciony ciężarem Krzyża, robisz pierwszy krok i natychmiast upadasz. Gdy upadasz, uderzasz się o kamienie. Ciernie wbijają się głębiej w Twoją Głowę, ból w Twoich Ranach wzmaga się i tracisz więcej Krwi. A ponieważ nie masz siły, aby samemu się podnieść, Twoi wrogowie wybuchają gniewem i próbują Cię postawić Cię na nogi przy pomocy szturchańców i popchnięć.

Moja Miłości, pozwól mi pomóc Ci podnieść się na nogi, pocałować Cię, oczyścić Cię z Krwi i wspólnie z Tobą uczynić zadośćuczynienie za tych, którzy grzeszą z ignorancji, słabości i bojaźni. Modlę się, aby uzyskać pomoc dla tych dusz.

Moje Życie, Jezu, Twoim wrogom zadającym Ci niewypowiedziane cierpienia, udaje się postawić Cię na nogi. Chwiejesz się i słyszę Twój ciężki oddech. Twoje Serce ciężko uderza a intensywne cierpienia zadają mu nowe ciosy. Teraz potrząsasz Głową, aby uwolnić oczy od Krwi, która je zalewa i rzucasz wokół spojrzenie pełne troski. Ach, Mój Jezu, teraz rozumiem. To Twoja Mama, która zbliża się w poszukiwaniu Ciebie i wygląda jak pełna boleści gołębica. Chce powiedzieć do Ciebie Swoje ostatnie słowo i otrzymać Twoje ostatnie spojrzenie. Czujesz jej boleść i Jej rozdarte Serce w Swoim Sercu, jesteś przepełniony współczuciem i zraniony Jej i Swoją Miłością. Widzisz Ją, jak toruje sobie drogę pośród tłumu. Za każdą cenę chce Cię zobaczyć, objąć i po raz ostatni pożegnać. A Ty jesteś jeszcze bardziej przygnębiony, widząc Jej śmiertelną bladość oraz wszystkie Swoje cierpienia, odtworzone w Niej siłą Miłości. Jeśli Ona żyje, to sprawia to tylko cud Twojej Wszechpotęgi. Kierujesz Swoje kroki w Jej kierunku, ale jedynie z trudnością możecie wymienić Wasze spojrzenia!

Och, rozdarcie tych Dwojga Serc! Żołnierze rozumieją sytuację i popychaniem i szturchańcami nie dopuszczają do wzajemnego pożegnania się Matki i Syna. Boleść obydwojga jest tak wielka, że Twoja Matka kamienieje z bólu i jest bliska śmierci, podczas gdy Ty ponownie upadasz pod ciężarem Krzyża. Wierny Jan i pobożne niewiasty podtrzymują Ją. Wówczas Twoja Bolesna Matka czyni w Swojej duszy to, czego nie może uczynić w rzeczywistości, bo zostało Jej to zabronione. Wnika Sobą w Ciebie, czyni Wolę Ojca Przedwiecznego Swoją i połączywszy się ze wszystkimi Twoimi cierpieniami, sprawuje Swój urząd Matki wobec Ciebie. Całuje Cię, oddaje zadośćuczynienie, zmniejsza Twój ból i wlewa balsam Swojej bolesnej Miłości we wszystkie Twoje Rany!

Mój cierpiący Jezu, ja także przyłączam się do zbolałej Matki. Czynię wszystkie Twoje boleści moimi i w każdej Twojej kropli Krwi i w każdej Twojej Ranie, chcę sprawować urząd matki wobec Ciebie. I wspólnie z Tobą i z Nią czynię zadośćuczynienie za wszystkie niebezpieczne spotkania oraz za tych, którzy wystawiają się na okazję grzechu, lub którzy zmuszeni z konieczności do narażania się na ryzyko, uwikłują się w grzech.

A Ty tymczasem jęczysz, upadając pod Krzyżem. Żołnierze obawiają się, że możesz umrzeć z powodu tak ogromnych męczarni i wielkiej utraty Krwi. Przy pomocy powrozów i bicia udaje im się postawić Cię na nogi. Czynisz tym zadośćuczynienie za powtarzające się popadanie w grzech i za grzechy śmiertelne, popełniane przez wszystkie grupy ludzi. I modlisz się za upartych grzeszników i ronisz krwawe łzy w imię ich nawrócenia.

Moja umęczona Miłości, czynię reparacje razem z Tobą i widzę, że już dłużej nie możesz utrzymać ogromnego ciężaru Krzyża. Drżysz teraz od stóp do głowy. Nieskończona ilość ciosów, jakie otrzymujesz, powoduje, że ciernie wciskają się jeszcze głębiej w Twoją Najświętszą Głowę. Krzyż, poprzez swój ciężar, wgniata się w Twoje Ramiona tak bardzo, że powstaje głęboka rana i odsłaniają się kości. Przy każdym kroku wydaje mi się, że umierasz i niemożliwym jest, że zrobisz następny. Ale Twoja Miłość, która może uczynić wszystko, dodaje Ci sił. I czując Krzyż wciskający się w Twoje Ramię, czynisz zadośćuczynienie za ukryte grzechy oraz za to, że nie otrzymujesz za nie satysfakcji, co czyni Twoje tortury jeszcze straszliwszymi. Mój Jezu, pozwól mi podłożyć moje ramiona pod Krzyż, aby uwolnić Cię i uczynić zadośćuczynienie za wszystkie ukryte grzechy.

Twoi wrogowie powodowani obawą, że możesz umrzeć pod ciężarem Krzyża, zmuszają Cyrenejczyka żeby Ci pomógł w jego dźwiganiu. A on, niechętnie i narzekając, pomaga Ci nie z powodu miłości, ale będąc zmuszonym. A w Twoim Sercu odbija się echo lamentu za tych wszystkich, którzy cierpią, za ich brak rezygnacji, buntowniczość, ich gniew i pogardę, jakie okazują Ci w cierpieniu. Ale cierpisz jeszcze bardziej gdy widzisz, że dusze poświęcone Tobie, że ci, których powołałeś jako Swoich towarzyszy i jako pomoc w cierpieniu, uciekają od Ciebie. A jeśli Ty przyciągasz ich do Siebie Swoim cierpieniem, ach, oni sami uwalniają się z Twoich Ramion, i odchodzą w poszukiwaniu przyjemności, pozostawiając Cię na tej drodze, abyś cierpiał samotnie!

Mój Jezu, podczas gdy czynię zadośćuczynienia razem z Tobą, modlę się, abyś uścisnął mnie w Swoich Ramionach i to tak mocno, że nie będzie cierpienia, które cierpisz, a w którym ja bym nie uczestniczyła. Będę więc mogła przeobrazić się w te dusze i oddać Ci wynagrodzenie za to, że zostałeś opuszczony przez wszystkie stworzenia.

1. **DZIĘKCZYNIENIE PO KAŻDEJ GODZINIE**

Mój uwielbiony Jezu, zawołałeś mnie w tej Godzinie Twojej Męki, abym Ci dotrzymał towarzystwa, i przybiegłem. Zdawało mi się, że słyszę Cię jak w boleści modlisz się, czynisz zadośćuczynienia, i cierpisz, upraszając o zbawienie dusz najbardziej wzruszającymi i wymownymi słowami.

We wszystkim starałem się Ci towarzyszyć. Teraz, gdy dla pełnienie moich obowiązków muszę Cię opuścić, chcę Ci powiedzieć, **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Tak, O Jezu, to **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię**” powtarzam tysiąc tysięcy razy, za wszystko, co uczyniłeś i przecierpiałeś, za mnie, i za każdego. “**Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię”** za każdą kroplę Krwi, jaką przelałeś, za każdy oddech, za każde uderzenie Serca, za każdy krok, słowo, spojrzenie, gorycz i upokorzenie, jakich doznałeś. Wszystko, O Mój Jezu, chcę opieczętować moim **“Dziękuję Ci” i “Błogosławię Cię.”**

Błagam, O Jezu, spraw, aby z całej mojej istoty płynął ku Tobie nieprzerwany potok dziękczynienia i błogosławieństw, aby w zamian mogło to spowodować zesłanie na mnie i na każdego, Twoich błogosławieństw i Twoich łask. Proszę, O Jezu, przyciśnij mnie do Twojego Serca i Twoimi najświętszymi rękoma opieczętuj każdą cząstkę mojej istoty Twoim, **“Błogosławię Cię”,** tak, aby ode mnie do Ciebie nie płynęło nic prócz nieustannego hymnu miłości.